

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 gr. 3 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 gr. 6 fen.
w Expedycji
przy Placu Włocławskim. nr. 3.
Listy
do Redakcji i do Expo-
dycji winny być
frankowane.

209.

Czwartek 12 września 1861.

209.

Powodu powszechnego udziału w obchodzie jutrzejszym, Dziennik jutro nie wyjdzie.

POZNAN, 11 września.

Mija jutro lat 178 jak dzielny i szczęśliwy Tur-pogromca, ale mniej dzielny i szczęśliwy polityk, Jan III Sobieski, pospieszyszy z rycerstwem na odsiecz Wiednia, oswobodził upadającą stolicę rakuską od nawały bisurmańskiej i pora-ży na głowę nieprzeliczone zastępy Kara Mustafy, obwał cesarstwo niemieckie i wschodnią Europę od tureckiego zalewu. Wielkim był w chrześcijań-tryumf z tego zwycięstwa a powszechną i dłu-żała sława onegoż. Papież osobne w świecie ka-likim naznaczył nabożeństwa dziękczynne na pa-łkę dnia onego. Przetrwały one w kościele polskim dni naszych, w kolei jednak czasów na jawnej uroczystości, przemijały w końcu niepostrze-żenie, a być nawet może, iż w niejednej diecezyi wywać się były przestały pod naciskiem politycz-nych stosunków, niechętnych wspomnieniom zasługi skiego oręza w chrześcijaństwie. Bieżącego lata od-żyła Polska zacierając się pamiętkę dnia 12 wrze-śnia 1683 roku. We wszystkich dawnych jej dziel-ach umyślono uroczystość obchodzić pełną sławy znicę. Czy głębsza jaka myśl polityczna, czy też prostu odżywna tylko miłość ojczystych wspo-nień i ojczystej sławy, była pochopem ku temu? Wiedzieć prawdziwie nieumiemy. Zważywszy wszę-cho, że zwycięstwo wiedeńskie, jakkolwiek chlubne polskiego oręza, świadczy w skutkach swoich ra-cho o prostodusznej gotowości Polaków w niesieniu swę i życia na pomoc spółchrześcijańskim pań-stwom i narodom, niżli o ich politycznej bystrości, oraby im pokazać była powinna, że zaciętego i pod-jęnego nieprzyjaciela ratują od zguby; zważywszy, i ta ocalona pod Wiedniem Austria i owo oca-łe chrześcijaństwo, za krew przelaną w ich obronie czarniejszą odpłaciły a po części odpłacają jeszcze wdzięcznością; zważywszy, że jeśli kto dziś z na-stępstw politycznych zwycięstwa króla Jana szcze-śnie radować się może i powinien, to oczywiście Austria i składowe części niemieckiego cesarstwa: zważywszy, powiadamy, to wszystko, skłonni jesteśmy przyjąć drugą alternaty, to jest, że nie głę-bia myśl polityczna, ale tylko o subtelności polityczne jest pytająca miłość narodowej sławy, pamiętkę dnia jutrzejszego szczególną uroczystością mieć otoczoną pragnęła. I my więc nad politycznym znaczeniem wiedeńskiej potrzeby zatrzymywać się dziś nie bę-żniemy. Święcą jej pamięć wszyscy bracia nasi. Dosyć nam na tém, by ją także z nimi pospółu święcić.

Było to tedy r. 1683. Od lat już siedmiu Kara Mustafa, wielki wezyr sultana tureckiego, gnuśnego Mahometa V, olbrzymie i drobne zarazem czynił przy-otowania do stanowczej wyprawy na shołdowanie chrześcijańskiej Europy pod prawo półksiężycy. Pło-nienny jego umysł i ambicya wydzierająca się w ślad Mahometów II i Solimanów, marzyły o złamaniu osta-tecznym chrześcijaństwa w dwóch kolejnych wyprawach. Pierwszą zamyślał zgnieść i shołdować cesarstwo nie-mieckie, drugą zapanować nad Włochami, niewprzód-żę składając, aż bazyliki św. Piotra na stajni dla koni sultanskich nie zamieni. Krocie tysięcy rozma-itego żołnierza ścigał on więc w lat kolei z trzech części świata; tysiące okrętów, wozów i wielbłądów przewożyły bezustannie ludzi i nieprzebrany rynsztu-nek wojenny w okolice Adrianopola, skąd cała ta na-awa ruszyła zimą roku 1683 na Belgrad ku węgier-skim krajom. Wielka była trwoga, ogromny rozruch w chrześcijaństwie. W umysłach wszelako królów i narodów chrześcijańskich wcale nie było jednoznacznej chęci ratowania cesarza niemieckiego, Leopolda, Ra-kuszanina z rodu, od zaguby od oręza tureckiego. Ludwik XIV, król francuski, zazdrosny na wzrost i potęgę domu rakuskiego, uparte o cesarstwem zwo-dził boje, chętnie więc sam patrząc na tureckiego sprzymierzeńca, zagrażającego od strony Węgier Niem-com, nakłaniał króla polskiego, by żadnej nie dawał

cesarstwu przeciw Turkom pomocy, ofiar jąc nawet zaczepno odporne przymierze francusko polskie. Za-cięty Ludwik XIV nieprzyjaciół, papież Inocenty XI, stał natomiast na czele tych panów w chrześcijaństwie, co do powszechnej zapalał wojny przeciwko nadcią-gającemu w ogromnej sile nieprzyjacielowi Krzyża ś. i chrześcijaństwa. Przeważał wreszcie w sercu czy też w politycznej rachubie króla Jana III wpływ ostatni, jak się zdaje nie bez czynnego w tém udziału wszech-władnej w pożyciu małżeńskim żony Sobieskiego, ukochanej i kapryśnej jego Marysienki, która lubo sama Francuska, z powodu świeżych uraz osobistych go-rącą wtedy pałała dla Ludwika XIV nienawiścią. Sta-nął więc na wiosnę roku 1683 traktat odporny prze-ciwno Turkom pomiędzy rzplitą polską a cesarzem Leopoldem. Tymczasem ogromna armia Kara Mustafy bez wielkiego oporu załaza Węgry, węgierski bowiem naród do ostateczności doprowadzony, podobnie jak się to w naszych powtarzało czasach, niemiecką ty-ranią i wiarołomstwem swego króla a zarazem nie-mieckiego cesarza, podniósł był świeży przeciwko niemu rokosz pod hasłem: Bóg, ojczyzna i wolność. Pod wodzą więc meżnego Tekeliego, łączyli się Wę-grzy z wkraczającym Turkiem a przynajmniej pocho-dowi jego przez Węgry nie stawiali przeszkody. Stało się tedy, że w początku już lipca Kara Mustafa sta-nął pod murami Wiednia i obległ w 300,000 cesar-ską tę stolicę. W popłochu największym opuścił Leo-pold Wiedeń, zdając dalszą obronę stolicy i państwa na swego namiestnika, księcia Lotaryńskiego, sam się do Lincu chroniąc. Dzielny i doświadczony wódz ten pozostawiwszy w murach miasta kilkunastotysięczną załogę pod dowództwem hr. Stahremberga, ścigał nad Dunajem co mógł z wojsk cesarskich i rycer-stwa niemieckiego, nie śmiejąc wszelako odpornego na razie stawić czoła przemocy Turków i Tekeliego. Kara Mustafa rozpoczął oblężenie Wiednia wedle pra-wideł sztuki. Bronił dzielnie miasta Stahremberg, ale obleżonym corażto ubywało ludzi, strzeliwa, żywności, ducha wreszcie, w obec tak straszliwej przemocy. Oczy srogo przyciśniętego Wiednia, oczy Leopolda, oczy chrześcijaństwa całego ku królowi polskiemu, słynnemu już z dawna pogromcy Turków, z ufesknie-niem się zwracały, w nim jednym kotwice wybawienia z tego bisurmańskiego zalewu upatrując. Zaledwie jednak spodziewali się oni, żeby król Jan z rycer-stwem swoim mógł i chciał dać na czas odsiecz Wiedniowi; Ludwik zaś XIV i Kara Mustafa zupeł-nę oddawali się pewności, że tego uczynić nie zechce lub nie zdoła. Śród takiego to oczekiwania, jak świadczą kroniki społeczne, zabiegli dnia pewnego drogę kró-lowi polskiemu na krążankach zamkowych w Kra-kowie, poseł cesarski, hrabia Wilczek i nuncyusz pa-pieski, Pallavicini. Kłękawszy przed nim, pierwszy zawołał: „Królu ratuj Wiedeń,” a drugi dodał, pada-jąc także na kolana: „Ratuj i chrześcijaństwo.” Król Jan wyprawiwszy wreszcie w pochód różne oddziały polskiego rycerstwa, kolejno do Krakowa z różnych stron rzplitej ścigające, i dawszy im za cały rozkaz, te słów kilka: „Zbór nasz pod murami Wiednia,” po-ciągnął sam z chorągiewami przybocznymi na wiedeń-ską wyprawę.

Nadszedł tymczasem początek września. Oble-żone przez Turków miasto, lubo dzielnie bronione, już się chyliło ku upadkowi; już był wyłom do po-wszechnego szturm gotowy; już obleżeni coraż to słabiej odpierali powtarzające się szturmury częściowe; już co noc widziano płonące na wieżach Wiednia znaki, co w ostatecznej potrzebie rozpaczliwie o ra-tunek na okół wołały; już meżny nawet Stahremberg nie widział możliwości dłuższego nad trzy dni trzymania się; kiedy naraz dnia 11 września straż czuwająca na wieży św. Szczepana, ujrzała przyległe Wiedniowi wierchołki Kalemberga ogromnym rozjaśnione pło-mieniem, a przy jego blasku połyskujące groty ko-pijników i białe z czerwonym proporcę. Poznano hu-sarzy polskich. Ujrzano zarazem wielki ruch w obozie tureckim, który na dwie armie rozdzielać się zdawał:

jedna ciągnęła stawić czoło odsieczy, druga gotowała się do ostatniego szturm na miasto. Wstąpiła mimo to otucha w upadające serca obleżonych; kobiety i dzieci zamknięto do kościołów, a wszystko co było me-zów, wysypało się pod wodzą Stahremberga na wały i do wyłomu, bo nadchodziła chwila ostatecznej próby: strasznej śmierci i niew li lub wybawienia.

Rzeczywiście był to król Jan Sobieski, który wkroczywszy już od dn kilku na ziemię austriacką na czele rycerstwa polskiego, połączył się był przed kilku dniami z wojskiem cesarskim pod wodzą księ-cia Lotaryńskiego i z nim pospółu zajął d. 11 wrze-śnia górną część nad Wiedniem wzgórze Kalemberga, mając przed sobą w nizinie, obleżone miasto i pół-kolem roztoczony obóz oblegających Turków. Wie-czorem odbyła się rada wojenna, pod przewodem króla Jana, wszyscy bowiem hetmani i książęta nie-mieccy, a był ich tam dostatek, jednoznacznie przyznali naczelną nad całem chrześcijańskim wojskiem dowódz-two, zdawna już okrytemu zwycięskimi wawrzynami wódzowi królewskiemu. Zaczem sprawiono szyk bo-jowy na dzień następny. Na prawem skrzydle stanęły chorągwie i zastępy polskiego rycerstwa pod wodzą wielkiego hetmana koronnego, Stanisława Jabłono-wskiego, wojewody ruskiego. Lewém skrzydłem, zło-żonem z Austriaków i z jazdy polskiej Hieronima Lubomirskiego, marszałka nadwornego, dowodził książę Karól Lotaryński. Środek złożony z wojsk cesarskich, z Bawarów, Sasów, Frankończyków i różnego niemieckiego rycerstwa, które na odsiecz Wiednia pości-gało, zostawał pod bezpośredniem króla dowództwem; miał jednak Sobieski prócz tego przy sobie polskie chorągwie husarskie królewica Aleksandra i Tarły, wojewody lubelskiego. W niemieckich szyskach roło się od różnych książąt rzeszy, w liczbie których po-strzegano trzech Anhaltńskich, trzech Wirtemberskich, dwóch Hanowerskich, dwóch Holsztńskich, Hohenzol-lerna, Hessen-Kasselczyka, Sasa-Eisenacha, Waldeka, bawarskiego elektora itd. Polaków było 30,000; Niem-ców około 40,000; ogółem całego wojska chrześciań-skiego 70,000.

O świcie dnia 12 września zatrąbiono na po-budkę. Król Jan zaczął od wysłuchania mszy świętej u ołtarza zbudowanego z bębnow pod dębem na polu, podczas której ze skrucha krzyżem leżał i komuni-kował. Po nabożeństwie uszykowało się wojsko do bitwy. Sobieski dosiadł bojowego swego rumaka, bułanego ogiera Pałaszem zwanego i począł objeżdżać szeregi. Potem, żeby wstępny harcem walkę roz-począć i dodać ducha, przywołał porucznika jednej z polskich chorągwi pancernych i rzekł doń wskazując palcem w nizinę: „Widzisz Waszmość tę kupę Tur-ków?” — „Widzę Miłościwy królu.” — „Otóż tam stoi sam wezyr. Żebyś Waszmość tam ze swoją chora-gwią skoczył i uderzył kopiami w ten namiot.” Po-rucznik skłoniwszy się, kazał hufcowi złożyć kopie do natarcia i puścił się cwałem, brnąc na przebój w sam gąszcz turecki. Turcy obkoczyli zewsząd, jakoby rój pszczoł, drobną tę garstkę. Niebyło długo nie-widać jak tylko tuman kurzawy, z pośród której nie-kiedy błyskała chorągiew z białym orłem. Król pa-trzał z góry na swych walecznych, a dohwywszy reli-kwie z drzewem krzyża św., żegnał ich niemi z da-leka, mówiąc: „Boże Abrahamów, Boże Izaaków, Boże Jakóbów zmiłuj się nad ludem twoim!” W pół go-dziny, otrzepując się z krwi i kurzu, powrócił ów po-rucznik do króla żyw i cały, ogromnego bigosu mie-dzy Turkami narobiwszy i niestraciwszy jak tylko kil-kunastu ze swoich. Zaczem wojsko nabrało po tym wstępny harcu otuchy i porządna rozpoczęła się bi-twa. Trwała ona dzień cały z różnym powodzeniem; chrześcijańskie wojsko spuszczaąc się z wyżyn Ka-lemberga na obóz turecki w pięciu kolumnach, już to w otwartem walczyło polu, już to szturmowało prze-kopy, wały i szanice, broniące przystępu do tureckie-go obozu. Tymczasem wielki wezyr Kara Mustafa, dufny w liczebną przewagę kilkokroćstatysiecznego swego wojska i w szanice obozowe ciężką bronione artylerya,

ani wąpiał, że natarcie nielicznych stosunkowo zastępów chrześcijańskich, jest tylko ostatnim wysiłkiem rozpacz i rozprysnie się bezzawodnie o wał obozowy. Zasiadłszy więc sobie pod szkarłatnym swoim namiotem, na który ukośne padały promienie zachodzącego słońca, pił kawę, pogardliwie na wrzącą bitwę spoglądając. Było już po godzinie 5 z wieczora. Naraz król Jan spostrzegłszy fałszywy ruch w linii nieprzyjacielskiej i powstałe stąd osłabienie niektórych jej punktów, daje stosowne rozkazy księciu Lotaryńskiemu, sam zaś, wyborem polskiej jazdy otoczony, usiłuje środek przełamać, wprost ku szkarłatnemu namiotowi wielkiego wezyra zmierzając. Poznają go wszyscy po błyszczącej zdala kicie u czapki, po złocistym łuku i kołczanie, po zdobnej tarczy i królewskiej włóczni, które giermkowie trzymają mu na podorędziu. On z dobytym w rękę kordem posuwa się wciąż na przebój, wielkim głosem powtarzając wiersz psalmu Dawidowego: „Non nobis, non nobis domine exercituum, sed nomini tuo des gloriam.“ („Nie nam, nie nam Panie zastępów daj chwałę, ale imieniu Twemu.“) Widok walecznego i tylekroć zwyciężonego wodza, podnosi do najwyższego stopnia zapał nacierającego polskiego rycerstwa. Tatarzy i Spahowie poznają go z dala i tył podają. Imię króla polskiego przebiega jak błyskawica po tureckich szeregach, przestrach i zwątpienie roznosząc. Teraz dopiero wierzyć oni zaczynają, że Sobieski w istocie obecny pod Wiedniem. Chan tatarski, Selim Gieriej, woła: „Przez Allaha! Zginęliśmy, bo król polski jest z nimi!“ Wreszcie husarska chorągiew królewica Aleksandra pod wodzą rotmistrza Zbierzchowskiego i druga husarska chorągiew Karola Tarły, wojewody lubelskiego, pod własnym wojewodą dowództwem, które na czele nacierających hufców polskich postępują, puszczają się cwałem w zwartych szeregach, ze złożonymi kopiami, na przebój w sam środek obozu i linii tureckiej, ze śpiewem: „Boga Rodzica!“ na ustach. Reszta chorągwi, prowadzona przez kwiat polskiego rycerstwa pędzi jak uragan za nimi. Przebywając w największym pędzie wąwóz, przed którymby niejedna piechota była się cofnęła, rąbią i wywracają wszystko co staje oporem, wdrapują się tymże pędem na przeciwny stok wąwozu i wpadłszy w sam środek obozu i linii tureckiej, przecinają na dwoje i rozrywają szereg bojowy. Natarcie to tak było gwałtowne, że wszystkie niemal olbrzymie kopie husarzy w drzazgi się pokruszyły; rąbali więc już tylko potem kępkami i szablami lub kłuli koncerzami. Hetman polny Sieniawski przychodzi w pomoc temu natarciu jazdy polskiej; Kontski, generał artylerii, podsuwa się ze swymi działami i praży Turków, umiejętnie skierowanym ogniem; Lubomirski trąci i rąbie od lewego skrzydła; wszyscy Niemcey wodzowie i niemieckie oddziały biorą wszędy górę nad bitnym i mnogim ale teraz rozbitym i upadłym na duchu nieprzyjacielem. Nagłe zaćmienie księżycy, pod koniec boju zdarzone, przychodzi jeszcze wojsku chrześcijańskiemu w pomoc, zabobonny przestrach pośród czcicieli księżycy roznosząc. Około 10 z wieczora bitwa najzupełniej wygrana. Całe to niezliczone wojsko Kara Mustafy w rozsypce i ucieczce lub na pobojuwisku położone; Wiedniowi odsiecz dana; cały obóz turecki z najkosztowniejszym łupem w rękę zwycięzców, a chorągiew Mahometa i szkarłatny namiot wielkiego wezyra w rękę głównego zwycięzcy, króla Jana.

Tak więc jutro lat temu 178 ocalony Wiedeń, ocalona Austria, ocalony dom rakuski, ocalone niemieckie cesarstwo, ocalony chrześcijański Wschód, Południe i Środek Europy, chrześcijańska, uraz niepaźmiętą gotowością Jana Sobieskiego i kosztem najlepszej krwi kwiatu polskiego rycerstwa. A dziś, po upływie kilku żałodzie pokoleń, na cóż to przyszło prawnukom owych polskich rycerzy z pod Wiednia, w obec Wiednia, w obec Austrii, w obec cesarstwa niemieckiego? O gorzka ironio losu! Czyż wnukowie owych wybawionych wtedy Austriaków i Niemców, nie zaczynają wnukom szlachetnych i rycerskich swych wybawców, zajrzywać nawet narodowych pieśni do Boga które ich pod Wiedniem prowadziły do zwycięstwa? Czyż dużo wprzód?...?

Ale dajmy temu pokój, bo serce się kraje i żółć się przewraca na te wspomnienia, a dziś dzień wesela śród roku żałoby. Tak przynajmniej zdecydowały młode a więc czyste serca w Warszawie, a cały naród zgodził się na to.

NPan raczył nadać tajemnemu radcy rejencyjnemu, profesorowi d. Fryderykowi Raumerowi w Berlinie, order orła czerwonego drugiej klasy z dębowym liściem w brylantach, a mianować dotychczasowego landrata powiatu kreuznackiego Wilhelma Gustawa Jagowa prezydentem policji w Wrocławiu.

Berlin, 10 września. Para królewska zabawi od 27 bm. aż do odjazdu do Królewca w Baden-Baden, i stamtąd uda się na koronację przez Frankfurt n. M., Lipsk, Dreźnie, Zgorzelice, Frankfurt n. O., nie dotykając wcale Berlina. Sam akt koronacyjny odbędzie się wedle programu w r. 1701 ustanowionego, jednakże z tą różnicą, że podczas kiedy król Fryderyk I koronę sam sobie na głowę włożył w tak nazwaną salę audyencyjną a potem się udał do kościoła, gdzie go namaszczone, król Wilhelm, jak donosi Gaz. Krzyżowa, weźmie sam koronę z ołtarza i na głowę sobie włoży.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 7 września. Wczoraj i dziś przyszło w mieście naszym do nieporządków ulicznych, które jakkolwiek tą razą w żadnym bezpośrednim nie stoją związku z narodowym ruchem umysłów, świadczą jednak o powszechnie rozluźnianych korbach powszedniego porządku. Były to demonstracje żydów prawowiernych przeciwko żydom nieprzestrzegającym przepisów religijnych. Chmara uliczników i młodzików z pośród prawowiernego żydostwa wyprawiała kocie muzyki, wybijała szyby lub błotem obrzucała sklepowe wystawy tych Izraelitów, którzy wczoraj i dziś, pomimo uroczystych świąt żydowskich, sklepów swoich niepozamykali. Zbiegowisko zaczęło się wczoraj przed jednym ze sklepów ulicznych na Miodowej ulicy, stamtąd pociągnęła hałaśliwa i gwizdząca tłuszcza przed sklep optyka Pika, wreszcie Kozia ulicą na Krakowskie Przedmieście przed księgarnią Orgelbranda. Policja się nie pojawiła i dano się temu zbiegowisku do woli wyszumieć. Dziś powtórzyły się podobne sceny na Nalewkach i znowu przed optykiem Pikiem. Tą razą zgiełk, zbiegowisko i różne nieporządki (jako rzucanie błotem, wybijanie szyb itp.) takie przybrały rozmiary, że pojawiła się policja z oberpolicmajstrem Rozwadowskim dla ukrócenia dalszych nieporządków. Rekirowano nawet oddział wojska. Skończyło się na aresztowaniu kilku najbardziej dokuczających młodych żydziaków.

Dziś przypada rocznica koronacji cesarskiej a zarazem rocznica wzięcia Woli w r. 1831. Dawniej odbywały się tu w to galowe święto, uroczyste nabożeństwa i powszechna nakazana iluminacja miasta. Tego roku ograniczyli się Rosyjanie na nabożeństwach we własnych cerkwiach (w Łazienkach i na Długiej ulicy), wieczorem zaś przestano na oświetleniu gmachów rządowych, nikogo z mieszkańców do iluminowania nie zmuszając. Jakoż nikt nie iluminował. Tym sposobem dzień przeszedł spokojnie.

Do berlińskiej Stern Ztg piszą stąd, że hr. Lambert odwiedził chorego arcybiskupa Fijałkowskiego, przedstawiając mu przytem, że powinienby zalecić duchowieństwu wstrzymanie się od obracania religii i kościołów na cele narodowych objawów. Arcybiskup miał odpowiedzieć, że mu tego uczynić niepodobna, bo podałby tym sposobem duchowieństwo w nienawiść u całej ludności i zniweczyłby wszelki wpływ religijny onegoż.

Kalisz, 8 września. Piszą stąd do Bresl. Ztg.: Wczoraj po południu udał się tłum ludu na szosę prowadzącą ku Ostrowi, chcąc wyjść na spotkanie procesji pielgrzymów, idących z Poznańskiego do Częstochowy. Procesja jednak nie przyszła, tłum więc wrócił do miasta, przyczem podobno kilku uliczników zaczęli gwizdać i obelgami, przechodzące patroli wojskowe. Wieczorem nakazano jako w rocznicę koronacji iluminację, ale mało kto okna oświecił, a i przed temi nielicznymi oknami ulicznicy gwizdali i hałasowali. Rozdrażnione tem wszystkiem wojsko zaczęło aresztować na chybił trafił przechodzących, przyczem ponieważano i bito najspokojniejszych i najczystszych obywateli miejskich; tak np. bardzo poważany piwowar Weigt, Niemiec, leży chory w skutek potłuczenia przez wojsko. Żołnierze nieomieszkałi przytem kraść i rabować; podobno wielu aresztowanych obdarło z zegarków, pierścionków itd. Większą część aresztowanych puszczono jednak w nocy znów na wolność, tak że teraz już tylko około 40 siedzi jeszcze w więzieniu. Dziś zebrali się mieszczanie na radę w celu wysłania deputacji do Warszawy. Wzburzenie w mieście wielkie. Na ulicach widać pełno ludzi, patroli przeciągają bezustannie, a przed odwachem głównym stoją zatopione działa. Zapowiedziana wczoraj procesja pielgrzymów z Poznańskiego, dziś tu przybyła.

GALICJA.

Kraków, 4 września. Dyrektor policji tutejszej, pan Pömann, został powołany, w skutek zająć onegdajszych, telegrafem do Wiednia, dokąd też dziś wyjechał.

Lwów, 7 września. Po trzydniowych rozprawach sądowych, zakończył się dziś proces prasowy przeciwko Przeglądowi Powszechnemu w wydaniu wyroku w wytoczonej mu sprawie. Redaktor Stupnicki skazany został na miesiąc więzienia i utratę kaucji 1100 reńskich, współredaktor Kostecki na dwa miesiące więzienia; współredaktora Błotnickiego natomiast, uznano niewinnym.

FRANCYA.

Paryż, 6 września. Zrobił dzisiaj pewne wrażenie w Paryżu ostatni artykuł Constitutionnela, dotyczący sprawy rzymskiej. Wspominaliśmy przed kilku dniami jak

dalece ów dziennik zadowolonym był z okólnika Rzymskiego, który pierwszy ogłosił, jakie napatrywał w nim mioty treści i formy, twierdząc że okólnik ten pochodzi z sobą najważniejsze następstwa, stanowiący zwrot sprawy rzymskiej. Teraz Constitutionnel zagroził napatrywać innego tonu, a odwołując mniej więcej co był powiedział, stara się dowiedzieć, że okólnik grubo się myli w wystawianych wypadkach, że nie może mieć żadnego zgody z wu na rozwiązanie sprawy rzymskiej i że sprawa ta jest długo pozostanie in statu quo, ponieważ polityka włoska ma we Włoszech cel podwójny, ustalić niepodległość półwyspu i zarazem zawarować niepodległość i bezpieczeństwo papieża. Jak ów podwójny cel osiągnięty zostanie, ale czas jest wielkim dyplomatem, powiada Constitutionnel, który najzupełniej wszystko załatwi. Że to jest mniej więcej przekonaniem gabinetu tuieryjskiego można już stąd wnosić, iż intendatura wojskowa francuska odebrała w Rzymie polecenie zawarcia nowych kontraktów liwerunkowych od 1 października począwszy na sześć miesięcy. Wszakże postanowienie takowe będzie musiało we Włoszech znaczne wywołać zmiany. Słychać, że Rząd postanowił złożyć urząd, jeśli w przeciągu dwóch miesięcy sprawa włoska rozstrzygnięta nie została i ustąpić miejsca jakiejś osobistości, która by miłszą była rządowi francuskiemu. Prawdopodobnie stanąby natenczas hr. Arese na czele tak zwanego ministerstwa cierpliwości, które wygodnym byłoby dla legitymistów dyplomacji francuskiej, ale w obec narodu włoskiego niedługoby się osłabiło. Dziennik Temps donosi, że rząd turyński zamierza wkrótce pójść do Rzymu i ogłosić zarazem publicznie, olem zbadania opinii publicznej, wnioski zawierające reguły, które miałyby zabezpieczyć władzę duchowną stolicy apostolskiej w razie gdyby zniesienie rządów jej świeckich przyszło do skutku. Ojciec święty, chociaż załował księ. Grammont, okazał się jednak bardzo zadowolonym z przejazdu margrabiego Lavalette, z którym poznał się osobliwie dawnymi czasy w Ameryce południowej. Zresztą korespondencje dzisiejsze z Włoch świadczą o znacznym polepszeniu energii w stosunkach prowincji neapolitańskiej, energiczne postępowanie Cialdiniego jeśli jeszcze nie zakończy przeprowadzić zupełnego uspokojenia półwyspu, to docznie już poskromiło rozboje. Spodziewają się lada dzień w Turynie przybycia hrabiego Seisal, którego rząd portugalski wysłał aby złożył imieniem króla dom Pedra II winszowanie królowi W. Emanuelowi z powodu ustanowienia królestwa włoskiego. W Portugalii wielkie objawiały współczucie dla sprawy włoskiej, słychać nawet że król Pedro ma zamiar starania się o młodszą córkę W. Emanuela, czternastoletnią Maryę Pią; myśl tę podał mu podobno podczas bytności swojej książę Napoleon. Mówi że rząd austriacki zamysła wycofać 45,000 wojska z prowincji weneckiej, aby je posłać do Węgier, co się bardzo prawdopodobnie być zdaje. Eskadra angielska która odaliła się powtórnie 30 sierpnia od brzegów neapolitańskich wróci podobno znowu pod Castellamare na rocznicę wstąpienia Garibaldeggo do Neapolu i będzie się podobno trzymała ciągle w bliskości Włoch południowych; eskadry ta wielkie robi wrażenie liczbą i wielkością okrętów. Król W. Emanuel posłał królowi szwedzkiemu wielką wstęgę orderu Zwiastowania.

— Obiega w Paryżu pogłoska, że król pruski objawia życzenie przyspieszenia zjazdu swego z cesarzem Napoleonem; spotkanie to ma podobno nastąpić w Compiègne w ostatnich dniach września lub pierwszych października.

— Monitor daje urzędowe zaprzeczenie wieści, jakoby broszura: „L'empereur, Rome et l'Italie“ napisana była z natchnienia cesarskiego.

— Rząd hiszpański który nie może dotychczas jeszcze wycisnąć na cesarzu marokańskim zapłaćenia kosztów wojennych, ma wprawdzie miasto Tetuan w zastawie, ale stąd wynikają dla niego całkiem bezowocne trudności i bardzo znaczne koszty. Marszałek O'Donnell postanowił zatem wycofać wojsko hiszpańskie z Tetuanu, zwłaszcza że wszelkie władne teraz u dworu stronnictwo fanatycznej reakcji nie przestaje nalegać od dawna, aby to uczynił i wojsko onego posłał do Rzymu na obronę papieża.

— Omer pasza oświadczył iż przyjmie pośrednictwo komisji europejskiej, byleby się na nie także Czarnogóra zgodziła i byleby to było pierwszym krokiem do poddania się władzy pod władzę sultanską.

— Słychać że minister marynarki wniosł o mianowanie trzech nowych wiceadmirałów i czterech kontradmirałów, czego pomnożenie znaczne floty wymaga.

— Jak wspomnieliśmy przed kilku dniami, udaje się aż czterech książąt z rodziny Orleańskiej do Stanów Zjednoczonych amerykańskich. Książę Joinville zawozi tam syna swego, księcia Penthièvre, który będzie odbywał kurs trzyletni w szkole marynarki; hrabia Paryski i książę Chartres towarzyszą mu w tej podróży. W Stanach Południowych poniosła wolność republikancka w ostatnich czasach wielkie klęski; nie tylko wolność osobista zawieszona została ale i wolność prasy. Donoszą bowiem z Nowego Jorku że rząd zakazał dzienniki które odzywały się za zawarciem pokoju.

— Patrie donosi, że konsul francuski w Meksyku, Salignac-Fénelon, powołał do Vera Cruz jeden ze statków wojennych znajdujących się w porcie Halifax, na obronę przebywających w Meksyku Francuzów, ponieważ zerwać musiał, tak jak i konsul angielski, dyplomatyczne stosunki z rządem meksykańskim.

— Dzień prawie nie minie teraz, żeby jeden lub drugi z wielkich dzienników francuskich i angielskich nie przemówił o Polsce. Sprawa polska jest jedną z najwybitniejszych dla dziennikarstwa zagranicznego, które, z wyjątkiem pism niemieckich niemal bez wyjątku Polakom nieprzyjacielnym, występuje statecznie w obronie praw pogwałconych. I tak Patrie zamieszcza w jednym z ostatnich swoich numerów reskrypt cesarza Aleksandra do generała Lamberta

